

Cena „SZKOLNICTWA“

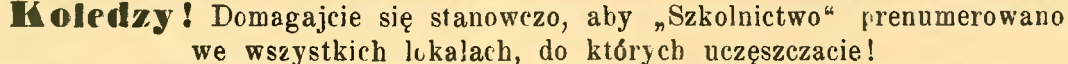
wzrosti

rocznie: 8 koron
kwartalnie. 2 korony
miesięcznie 70 hal.Każdy pojedynczy kosztuje
80 hal.Korespondencja przyjmuje się za
opłatą po 12 hal. od
każdego adresu za każdorazowe
umieszczenie.Reklamacye będą uwzględniane
do dnia 7.Prenumerowanie „Szkolnictwa“
rozpocząć można każdego czasu

SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

«Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.
Kto nie z nami, ten przeciwko nam».Redakcyja i Administracyja
w Nowym Saczu
przy ulicy MatajkiWzględem nadesłanych korespon-
dencyj ścisła dyskrecyja.Prenumeratorom udziela
Redakcyja wszelkich infor-
macyi bezpłatnie.Numery „Szkolnictwa“ od
1. stycznia b. r. mamy w za-
pasie.Za zmianę adresu
opłaca się 40 hal., które należy
uścić równocześnie z przesyłką
prenumeratary

Koledzy! Domagajcie się stanowczo, aby „Szkolnictwo“ prenumerowano
we wszystkich lokalach, do których uczęszczacie!



Czas najwyższy odnowić prenumeratę!

Pokłosie sejmowe.

Zamknęły się podwoje wspaniałego gmachu naprzeciw ogrodu jezuickiego we Lwowie. Umilkł gwar, ożywiający przed kilku jeszcze dniami sale i korytarze gmachu sejmowego — ale echa tego gwaru odzywają się dziś rozgłószenie po całym kraju, od Białej po Zbrucz, wzdłuż i wszerz. Każdy obywatel austriacko-galicyjski, którego dobro kraju, interesa i potrzeby społeczne nie żywo ale bodaj trochę obchodzą, zbiera dziś szczegóły, odnawia w swej pamięci przebieg minionej sesji sejmowej, rozważa co Sejm zrobił w bieżącym roku dla kraju.

A trzeba wiedzieć, że do Sejmu galicyjskiego przywiązane jest większe znaczenie, niż do któregokolwiek innego, bo żaden kraj w Austrii nie ma takiego ogromu zadań kulturalnych, politycznych i ekonomicznych przed sobą, jak Galicya; żaden kraj nie jęczy tak pod ciężarem własnych błędów i niezawinionej przeszłości, jak galicyjski. Od dawna słyszeliśmy ze wszech stron żądania zwołania Sejmu galicyjskiego na dłuższą sesję, to też dziś, gdy ta sesya odbyła się i zakończyła, ma prawo zapytać każdy — co Sejm zrobił, jak się przysłużył krajowi?

Roztrząsania na ten temat pojawiają się niezawodnie we wszystkich dziennikach i pismach krajowych, my przeto działalności Sejmu na różnych polach rozbierać nie będziemy. Ale ze wszystkich spraw, nad którymi obradowano lub obradować należało weźmiemy najbliższą, najbardziej nas obchodzącą — *sprawę nauczycieli ludowych.*

Stało się tak, że niema jednej sesji sejmowej od lat kilku, podczas której nie mówionoby o nauczycielach ludowych, o poprawie ich bytu, uregulowaniu ich stosunków prawnych i dyscyplinarnych. Ale też na mowach tylko zwykle się kończy! Ostatnie

podwyższenie płac nauczycielskich przyniosło małą i nieznaczną korzyść tylko młodszym nauczycielom — o uregulowaniu i podwyższeniu poborów wszystkim wówczas zapomniano — a i tegoroczna sesya sejmowa nie ziściła nadziei polepszenia bytu, uregulowania stosunków dyscyplinarnych, przyzwoitego zaopatrzenia wdów i sierót po nauczycielach ludowych.

Zostaje więc *status quo* czyli innemi słowy, nauczyciel może nadal przymierać głodem, jego pragmatyka służbowa i nadal jasno określoną nie będzie, odmówienie dodatku pięcioletniego i nadal nastąpić może bez poprzedniego dyscyplinarnego dochodzenia, kary dyscyplinarne i nadal pozostaną takiesame, jak dotychczas — choć jak to już niejednokrotnie zaznaczono, stosowanie tych kar jest zanadto dotkliwym. Krótko powiedziawszy, sprawa nauczycielska została zepchniętą z porządku dziennego, odłożoną na czas nieograniczony.

To fakta, a teraz przyczyny. Każdorazowa działalność Sejmu zależy od liczebnej przewagi stronnictw politycznych, w skład tejże Reprezentacyi z wyboru wchodzących. Od większości sejmowej tedy zależy i poprawa bytu naszego. Ostatnie wybory wprowadziły do Sejmu znaczną, znaczniejszą nawet niż poprzednio, *większość konserwatywną.* Gdyby temu stronnictwu poprawa bytu nauczycieli na sercu leżała, Sejm jako ciało prawodawcze z pewnością pomyślnie by ją załatwił. Tak jednak nie jest! Galicyjscy konserwatyści niejednokrotnie już poza Sejmem dali do poznania, że byt nauczycieli ludowych jest dla nich *sprawą zupełnie obojętną.* Członkowie tego stronnictwa, należący do Sejmu również *przeciwni są polepszeniu naszych stosunków.* To jest najważniejsza przyczyna, dla której dotychczas od Sejmu tak mało zyskaliśmy.

I nie zyskamy tego, co się nam należałoby! Nie zyskamy dopóty, dokąd nasi konserwatyści nie ustąpią miejsca innej większości sejmowej, *dopóki nie staną się mniejszością!!*

Ale na to potrzeba gruntownej reformy wyborczej, potrzeba zniesienia dzisiejszego kuryalnego systemu wyborczego, dzielącego cały naród na szufladki. Reforma wyborcza do wszystkich ciał prawodawczych, a nadto do Rad gminnych i powiatowych — oto co na teraz powinno być hasłem naszego nauczycielstwa ludowego!

Popularyzować **żądanie reformy wyborczej** pomiędzy ludem wiejskim i mieszczaństwem powinno nauczycielstwo w swoim własnym interesie i w interesie społeczeństwa, dla którego dobra i lepszej przyszłości pracuje ono do dziś dnia w pocie czoła i niedostatku, z nędzą graniczącym!

Nauczycielstwo a prasa.

W dzisiejszem społeczeństwie prasa ma ogromne znaczenie, zarówno polityczne, jako broń walki — jak i wychowawcze, regulując i nadając kierunek myślom i poglądom pewnych grup ludzkich. Bez prasy nie można wyobrazić sobie dzisiejszego społeczeństwa z jego szybkim rozwojem kulturalnym, z potęgą handlu i przemysłu. Prasa wymienia myśl ludzką, potęguje ją, roznosi po całym świecie, wpływa na stosunki handlowe, przemysłowe, naukowe, militarne, polityczne państw, słowem jest potęgą, z którą liczyć się muszą wszyscy, o której łaski ubiega się zarówno koronowany mocarz — jak i walczący z nędzą małomieszczan i bezdomny robotnik.

Nie ulega wątpliwości, że nauczycielstwo ludowe zajmuje niesłychanie ważną rolę pośród społeczeństwa — a mimo to prasa, *szczególnie prasa bogata*, nie zajmuje się nigdy losem nauczycielstwa, a jeżeli kiedy wspomni o nich, to tylko w sposób pobieżny, z reguły zaś zawsze wrogo traktuje pracowników na niwie oświaty ludowej.

Przyczyn takiego niewdzięcznego stanowiska prasy względem nauczycieli należy szukać w interesach, reprezentowanych przez tę prasę, *i w dotychczasowem gnuśnem stanowisku nauczycieli, którzy nie potrafili goręcej zająć swym losem opinii publicznej.*

Bogata prasa, stoi zawsze w materyalnie zależnem stanowisku od „wielkich panów“, którzy jak wiadomo nie życzą sobie prawdziwej oświaty, i równocześnie nie chcą dobrych nauczycieli, bo ci nie kontentują się dotychczasową żebraczą płacą. Prasa „wielkopańska“ nie będzie też krytykować obecnego ze wszech stron szkodliwego systemu szkolnego — gdyż system ów wprowadziła i podtrzymuje „klika“, z której żłobu pożerają żołądki gadzinowi pisarze.

Cóż wobec tego czynić mają nauczyciele? Czy mają oni również kupować sobie opinię prasy wielkopańskiej, aby omawiała ona przyczyny ich niedoli?

Nie. Dla nauczycieli stoi dawno otworem inny środek, środek czysty i szlachetny, za pomocą którego można opanować opinię publiczną, bez żądania niczyjej łaski, a mianowicie przy wzroście własnych sił i własnej potęgi. Mamy mianowicie na myśli prasę nauczycielską.

Każdy nauczyciel *przedewszystkiem szkół w miastach i miasteczkach* w dobrze zrozumianym interesie całego stanu nauczycielskiego, powinien starać się, aby prasa nauczycielska **dotarła wszędzie**, do każdego zakątka, aby rewelacyami swemi o gospodarce szkolnej wciągnęła w wir zainteresowania się sprawami szkolnemi całą opinię publiczną.

Spełnić to zadanie, jest szczególnie dla nauczycieli miejskich bardzo łatwo. Nauczyciele są zazwyczaj wszędzie członkami czytelni i kasyn, niechże więc na walnem zgromadzeniu lub na wydziale postawią uzasadniony wniosek o zaprenumerowanie gazety nauczycielskiej, która bezwątpienia korzystniejszą będzie dla czytelników, aniżeli nieokreślonej tendencji piśmka, obliczone na głupotę ludzką.

Żądanie takie powinni nauczyciele-członkowie poprzeć solidarnie z całą powagą i stanowczością — a nie ulega wątpliwości, że wszyscy zgodzą się nań chętnie. Ponadto od przeszło 8.000 nauczycielstwa zależy conajmniej milionowy dochód roczny, różnych gałęzi handlu i przemysłu w naszym kraju, wobec czego stanowi nauczycielstwo potęgę finansową, którą trzeba wykorzystać dla swoich politycznych i społecznych celów. A więc: każdy księgarz, restaurator, kupiec, aptekarz itp. żyjący z grosza nauczycieli, bo targujący od niego, *powinien i musi* prenumerować pisma nauczycielskie.

Korzyść z takiego sposobu postępowania odniosą nauczyciele ogromną, bo każdy kupiec i przemysłowiec zniewolony do trzymania gazet naszych, choćby był wrogi temu kierunkowi, od czasu do czasu zaglądnie do prenumerowanego przez siebie pisma i bodaj tą drogą ciekawości dowie się o przyczynach upadku oświaty i nędznego systemu szkolnego — nie będzie więc myślał, że wszystko złe w szkole, dzieje się wyłącznie z winy nauczyciela.

W podobny sposób rozwinął od sierpnia b. r. bardzo skuteczną agitację „*Głos lekarzy*“, nawołując swoich kolegów: „*domagajcie się stanowczo, aby nasz organ prenumerowano we wszystkich kasynach, czytelniach, restauracjach, cukierniach i wogóle lokalach, w których zbiera się inteligentna publiczność.*“

Wreszcie obowiązane jest nauczycielstwo do rozwinięcia silnej agitacji, aby prasę nauczycielską prenumerowały wszystkie Rady Szkolne miejscowe i Rady Szkolne okręgowe oraz wszystkie Koła Towarzystwa „*Szkoły ludowej*“ i oświaty ludowej.

Niechaj tylko nauczyciele zabiorą się **żwawo** do

pracy, a plony w niedługim czasie zbierać będzie można.



OPŁAKANY DOROBEK.

Przed Sejmem przesunęła się znów jedna „*dola sieroca*“ t. j. galicyjskie szkolnictwo ludowe. Znany *fagas* stańczykowski, poseł Władysław L. Jaworski starał się na podstawie sprawozdania Rady Szkolnej krajowej za upłynione dwa lata (które w swoim czasie przedstawiliśmy w świetle cyfr i faktów), wykazać zupełnie co innego, mianowicie *silny postęp* w szkolnictwie ludowym i pośrednio *uchylić* od reprezentacji kraju *zarzut*, jakoby sprawy oświaty ludowej nie popierała w sposób dość wydatny. Do tego celu posłużyć miały p. Wł. L. Jaworskiemu cyfry statystyczne. Ah! ta statystyka! Każdy pragnie wyczytać z jej dat co innego. Z liczby 3,387.378 analfabetów jedni wyczytują „ciemnotę Galicyi“ — konserwatywni optymiści z p. W. L. Jaworskim na czele dochodzą do wniosku, że jest ona wyrazem... *postępu* w oświacie ludowej galicyjskiej.

A więc przypatrzmy się liczbom, na których referent komisyjny opiera swój optymizm oświatowy.

„Uczęszczanie do szkół *wzrosło* w obydwu latach sprawozdawczych“ — woła tryumfalnym głosem p. W. L. Jaworski. Jak się przedstawia ten wzrost oświaty? Oto dzieci w latach od 6 do 12 roku życia uczęszczało w pierwszym roku sprawozdawczym o 3·8% — w drugim o 4·18% *więcej* od poprzedniego; natomiast liczba dzieci w tym wieku do szkół nie uczęszczających *zmalęła* o *jeden (!)* procent w roku pierwszym, o 1·5% w roku drugim. Taki sam *radosny* postęp wykazuje „wzrastająca“ frekwencja dzieci w wieku od 13 do 15 roku życia. W pierwszym roku sprawozdawczym przyrost wyraża się w liczbie 6·3%, w następnym 5·3% w stosunku do poprzedniego.

Sam referent przyznaje, że liczby te „wykazują w szerzeniu oświaty *postęp względny*“, a objaśniają charakter tej „względności“ cyfry dalsze. Brać tutaj bowiem należy także w rachubę dzieci objęte przymusem szkolnym, a nie korzystające z elementarnej nauki z powodu *braku szkół i nauczycieli*. I tutaj dochodzi się do źródła ciemnoty galicyjskiej. W roku 1901/1902 wynosiła liczba takich dzieci w Galicyi 298.488 czyli 29·3% wszystkich dzieci w wieku od 6 do 12 lat. Liczba ta zmniejszyła się wprawdzie o 19.592 dzieci, jest jednak zawsze zastraszająco wielką. Referent komisyjny nie chciał atoli przestraszać nią Sejmu, i w drodze kalkulacji statystycznej zmniejszył ją do 10.403 dzieci, z czego znowu wysnuł dalszy wniosek, „że w szerzeniu oświaty objawiać się będzie także *bezwzględny* postęp“. Naturalnie jest to objawem „skuteczności działania naszego szkol-

nictwa ludowego w kierunku pokonywania analfabetyzmu“.

P. Władysław L. Jaworski byłby może dość szczęśliwie wybrnął z tego stopniowania „względny postęp“ na „postęp bezwzględny“ — gdyby nie jeden błąd zasadniczy w całym jego rozumowaniu. Jak co do frekwencji dzieci, tak w kwestyi analfabetyzmu, jednostką miary postępu są dla niego jedynie sprawozdania Rady Szkolnej, a więc stan szkół i oświaty w *Galicyi*. Poseł krakowski objawia nawet zachwyty dla faktu, że w latach od r. 1880 do 1900 cyfra *analfabetów* spadła u nas z 77 na 56% ogółu ludności w wieku ponad szósty rok życia, i twierdzi, że liczba 3,387.378 analfabetów, którą straszy się optymistów, zmniejszona być powinna o liczbę analfabetów ponad 38 rok życia liczących, a więc takich, co nie pobierali nauki przed r. 1874, w którym Rada Szkolna rozpoczęła swoją działalność. Za tych analfabetów nie odpowiada więc nasza magistratura autonomiczna.

Błąd w tem rozumowaniu, doprowadzający do stwierdzenia złudnego „postępu“ w naszej oświacie ludowej, tkwi, jak powiedzieliśmy, w tem, że referent poza Galicyą nie chce widzieć świata, nie chce widzieć postępów cywilizacji. A przecież ten świat jest, *istnieje*, i ma powszechną oświatę, na której tle „względny“ a nawet rzekomo „bezwzględny“ postęp oświaty galicyjskiej przedstawia się jako zastój, obkurantyzm... *ciemnota*.

Dzisiaj w zachodniej Europie nikt już prawie o analfabetach nie mówi, bo ich tam nie ma. W Austrii wynosi ogólny procent analfabetów do całej liczby ludności 29·43, a to tylko dzięki temu, że najludniejszy kraj w całym państwie, *Galicya*, wykazuje sama jedna, w stosunku do swej liczby ludności, 67·74% analfabetów. W Czechach było w r. 1900 analfabetów 4·7, na Morawach 6·9, na Śląsku 8·73% analfabetów, a liczba ta *zmalęła* obecnie zapewne znacznie. Jakżeż okropnie przedstawia się wobec tego Galicya z 67, a choćby nawet, wedle dedukcji p. W. L. Jaworskiego, 56 procentami analfabetów! Jeżeli Galicya okazuje jakiś *postęp względny* swej oświaty w stosunku do swej przeszłości, to postęp ten niknie wobec rozwoju cywilizacji ludów i państw zachodnioeuropejskich. Jest to *postęp ślimaczy* i tak niewymierny, że na jego określenie brak liczby w ogólnym bilansie powszechno światowej oświaty.

Raczej nie ludźmy się i powiedzmy sobie otwarcie, że jeśli w tem, co obecnie tempie, postępować będzie u nas nadal oświata ludu, to stracimy rację bytu, jako naród żywy, to zaprzepaścimy tę część narodu, która żyje w Galicyi. Cóż to mówić o tylu milionach ludności polskiej w Galicyi, jeżeli więcej niż połowa jej *nawet czytać* nie umie?! Dla nas o-

świata, cywilizacya, jest czemś stokroć więcej niż dla ludów wolnych, politycznie niezależnych; *ona jest dla nas wszystkim*. A jeśli ta oświata nie ożywi całego ludu i nie uświadomi go pod względem narodowym, to nie ludźmy się liczbami statystycznymi, bo lud ciemny nie może być *naszym ludem* i nigdy na prawdę nim nie będzie.

Nie ludźmy się słowami referentów w rodzaju pisał Wł. L. Jaworskiego, który, mimo zastraszającej liczby analfabetów i niemniej wymownej liczby 1062 gmin, pozbawionych szkoły ludowej, — pociesza nas, że ze względu na to, co u nas było, i ze względu na *finansowe położenie kraju*, widoczny jest „ciągły rozwój szkół ludowych“. Od 30. lat powtarzają nam to samo wszyscy konserwatyści i dzięki temu fałszowemu przedstawianiu rzeczy, jest Galicya synonimem nędzy i ciemnoty w państwie, ba, w Europie nawet.

Za oświatę trzeba płacić, ale to jest wkład najrentowniejszy ze wszystkich. Na *same* szkoły ludowe wynosiły wydatki *Galicyi* w r. 1901/2 kwotę 10,935 359, w *Czechach* 35,440.644 Kor. I dzisiaj Czesi zbierają obfity plon swojej ofiarności dla oświaty ludu: mają *lud czeski*, swój lud, który żyje w dobrobycie i wie, czego ma żądać dla swego narodu.

Galicya ma 3,387.378 głów zgłodniałego, nędznego ludu, nie umiającego *nawet czytać!*



Z Sejmu krajowego.

I.

Nad sprawozdaniem Rady Szkolnej krajowej i znanymi wnioskami komisji szkolnej, wywiązała się całkiem niespodziewanie, bo *po raz pierwszy w ciągu lat 30...* nader ożywiona dyskusya, którą rozpoczął poseł dr. Tomaszewski, członek komisji szkolnej, przemówieniem następującej treści:

Wysoki Sejmie! Mogłoby się wydawać, że zgłaszając się do głosu przy rozprawie nad sprawozdaniem Rady Szk. kraj. zabieram niepotrzebnie drogi czas Sejmowi, bo jako członek komisji szkolnej mogłem się starać, aby zapatrywania moje znalazły wyraz w sprawozdaniu tej komisji.

Jednakże trzeba zważyć, że sprawozdanie komisji szkolnej może zawierać tylko *ogólny pogląd* na stan szkolnictwa, że trudno wymagać, aby zapatrywania każdego człowieka znalazły w niem wyraz. Potrzeba pamiętać, że to, co się mówi w komisji szkolnej, mówi się tylko w bardzo szczupłym gronie.

Zachodzi potrzeba zabrania głosu w Wysokiej Izbie, by się nie zdawało, że Wysoka Izba patrzy na szkolnictwo li tylko przez szkła sprawozdania komisji, z którego sądziłoby można, że w naszym szkolnictwie jest *wszystko jak najlepiej urządzone*. Potrzeba powiedzieć niejedno, ażeby i poza Sejmem wiedziano, że Sejm ma na braki szkolnictwa otwarte oczy, że je widzi i o nich myśli.

Przyznaję, że zarzuty czynione często Radzie Szkolnej krajowej są przesadne. Aby ocenić działalność Rady Szk. krajowej, potrzeba przedewszystkiem mieć na względzie jej sferę działania i zakres jej kompetencji. Potrzeba pamiętać o tem, że Rada Szk. krajowa nie jest tu najwyższą instancją w sprawach szkolnictwa w naszym kraju, jaką ją mieć chcieli jej inicjatorzy, ale — że podlega wyższej władzy, centralnemu zarządowi oświaty i ma w wysokim stopniu skrępowane ręce. Potrzeba pamiętać, że Rada Szk. kraj. *nie jest tą przeważnie autonomiczną instytucją jaką być miała*, ale, że *żywił autonomiczny zmałał w niej do zera*.

Podczas gdy ilość inspektorów i referentów administracyjnych wraz ze wzrostem agend wzrastała, to żywił autonomiczny pozostał bez zmiany. A żywił ten jest *pod przewagą urzędniczego* tem więcej, że niektórzy członkowie Rady Szk. krajowej zajęci są w parlamencie i w delegacyach, i *radzą wszędzie indziej, tylko nie w Radzie Szkolnej krajowej*. (Głosy: Bardzo słusznie!)

Potrzeba pamiętać także i o tem, że nie wszystko może zrobić Rada Szkolna, coby zrobić chciała, bo ma ręce skrępowane budżetem i tylko w ramach szczupłego stosunkowo funduszu działać może. Ale nawet z temi zastrzeżeniami nie można przecież zaprzeczyć, by w naszym szkolnictwie nie było braków. Komisya szkolna słusznie twierdzi, że w oświacie ludowej jest nieustanny postęp.

Ale zapytać należy, czy idąc tem tempem, *możemy marzyć o usunięciu* u nas analfabetyzmu w niedalekiej przyszłości, czy możemy się spodziewać, aby każda w niedalekiej przyszłości gmina miała szkołę?

Nie chcę nużyć Wysokiej Izby cyframi i datami, jednakże łatwo można obliczyć, że idąc dalej tem tempem *za lat 30 nawet nie dojdziemy do tego*, aby w kraju naszym, który przecież leży w środkowej Europie, *każda gmina posiadała własną szkołę*.

W powodzi szkół rozmaitego gatunku są także następujące: szkoły czynne zorganizowane, szkoły czynne niezorganizowane, i szkoły nieczynne zorganizowane.

Mnie się zdaje, że szkołami, które są zorganizowane, a nie mają ani budynku ani nauczyciela *nie ma się co chwalić!* (Głosy: Bardzo słusznie).

Wolę szkołę najgorzej zorganizowaną a czynną, aniżeli szkołę mającą bardzo dobrą organizacyę, ale tylko na papierze, niż szkołę, której w rzeczywistości nie ma. (Głosy: Bardzo słusznie). Gdyby bowiem o takie szkoły chodziło, moglibyśmy w nie w przeciągu dwóch tygodni wszystkie gminy zaopatrzyć — *naturalnie na papierze*. (Głosy: Tak jest).

W sprawozdaniu tylko temi szkołami chwalić się powinniśmy, które są czynne a obok nich wymienić także takie, które mają budynek i organizacyę, a są nieczynne z braku nauczyciela.

Przyczyny, dla których szereg oświaty ludowej w naszym kraju w tak powolnem postępującem tempie są zdaniem mojem trojakie a mianowicie:

1. słaby przyrost sił nauczycielskich,
2. mylna zdaniem mojem polityka w zakładaniu szkół ludowych, a wreszcie
3. ubóstwo gmin.

Pozwolę sobie te przyczyny nieco szerzej omówić.

Sił nauczycielskich mamy mało z powodów kilku. I tak z powodu małej ilości seminariów nauczycielskich, których zakładanie jest obowiązkiem rządu. Mimo różnych petycyj, mimo rezolucyj sejmowych, sprawa zakładania seminariów nauczycielskich idzie niestety bardzo powolnym krokiem. Seminariów nauczycielskich męskich jest za mało, a żeńskich jeszcze mniej. Na pierwszy kurs zapisują się co roku setki dziewcząt, ale dyrekcye przyjmują tylko taką ilość, na jaką starczy miejsca. *Nawet o klasy równorzędne trudno się doprosić.*

Dziewczęta zdawszy egzamin wstępny, czekać muszą aż znajdzie się dla nich miejsce, aż przyjdzie na nie kolej. A że przy wyborze kandydatek nie zawsze *tylko sprawiedliwość decyduje*, ale często także protekcya galicyjska, o tem nie potrzebuję tutaj szeroko rozprawić. (Głosy: Tak jest.) Dlatego też bardzo często dziewczęta zdolne ale ubogie napróżno łakną pracy i chleba, bo nie mogą się doczekać czasu, kiedy będą mogły wejść jako uczennice do seminarium nauczycielskiego.

Nadto nie wszystkie siły wstępują po ukończeniu seminarium do służby nauczycielskiej. *Dezerccya w szeregach nauczycielskich jest bardzo wielką a to głównie z powodu płac nauczycielskich, które są nad wyraz liche.* Seminarzysta ukończony, każdą inną drogą dojdzie do lepszego kawałka chleba, aniżeli w zawodzie nauczycielskim.

Drugą przyczyną, jak powiedziałem, jest mylna wedle mego zdania polityka w zakładaniu szkół. — Mianowicie w ostatnich latach rozpoczął się żywy ruch na polu zakładania *szkół wyższego typu i przekształcenia szkół niższego typu już istniejących na szkoły wyższego typu, na szkoły pięcio i sześcioklasowe, a tych znowu na wydziałowe.*

Zastrzegam się, jakobym był wrogiem wyższej oświaty ludowej. Owszem pragnąłbym, aby każdy obywatel tego kraju miał przynajmniej tę oświatę, jaką daje szkoła wydziałowa.

Jednakże w czasie, *kiedy tysiąc przeszło gmin wiejskich nie ma jeszcze szkoły*, zdaniem mojem nie jest rzeczą zdrową, krzywdzić gminy wiejskie *na korzyść miast, odciągnąć najlepsze siły nauczycielskie ze wsi i pchać je na kursa wydziałowe a potem do miast, do szkół wydziałowych.*

Te szkoły wyższego typu nie tylko pochłaniają wiele sił nauczycielskich ale nadto obciążają budżet krajowy, bo jak wiadomo, gminy miejskie płacą tylko pewien procent ustawowy, a więc każde powiększenie sił nauczycielskich nie spada na gminę miejską, lecz na kraj.

Szkoły wydziałowe miały na celu podniesienie naszego stanu rzemieślniczego. Kiedy stan rzemieślniczy zaczął upadać, kiedy w konkurencji z wyrobami fabrycznymi nie miał dość sił odpornych myślnano, że jeżeli rzemieślnik nasz nie może konkurować taniością wyrobu, to powinien przynajmniej konkurować trwałością, jakością i elegancją.

I sądzono, że szkoły wydziałowe podniosą nasz stan rzemieślniczy. Tak być powinno, jednakowoż w rzeczywistości tak nie jest i dużo jeszcze czasu upłynie nim tak będzie. A będzie tak, gdy nasz przemysłowiec powie: *„Syn mi się nie udał, bo poszedł na urzędnika“.*

Dziś tak nie jest, bo jeżeli nasz małomiasteczkowy rzemieślnik posle syna do szkoły wydziałowej, to chłopak taki jest już *dla rzemieślnika za uczonego* i woli zostać dyurnistą lub wstąpić do seminarium nauczycielskiego.

Mam to przekonanie, że dla naszego rzemieślnika małomiasteczkowego wystarczy, jeszcze na długi czas, jeżeli skończy cztery klasy ludowe, a potem dobrą wieczorną szkołę przemysłową.

Jestem od lat 8 kierownikiem wieczornej szkoły przemysłowej i na 50 uczniów, którzy się zapisują co roku na pierwszy kurs, w ciągu tych 8 lat a więc na 400 terminatorów miałem jednego, który skończył szkołę wydziałową, dwóch którzy byli na piątym roku nauki, 10 skończyło 4 klasy, a przeważna ilość z nich skończyła *tylko klasę drugą lub trzecią*, kilka lat pauszowali, a potem przyszli do szkoły przemysłowej *z wspomnianym prawie czytać i pisać.*

Sądzę, że należałoby dobrze rozważyć, czy ta polityka do celu prowadzi, czy należałoby w tym kierunku dalej iść z taką forsą, czy nie należałoby powstrzymać się do pewnego czasu i rozwijać działalność naszą na polu szkolnictwa ludowego raczej w tym kierunku, aby każda gmina miała jak najrychlejszą szkołę.

Zdaniem mojem, niech najpierw najniższa oświata zatoczy jak najszersze kręgi, a gdy się to stanie, będzie na czasie podnieść poziom tej oświaty.

Jeżeliby zaś kto przeciwstawił mi argument, że frekwencya szkół wydziałowych świadczy o ich żywotności, to niech zważy, że i względem tych szkół obowiązuje przymus szkolny i że gdzie istnieje szkoła wydziałowa, tam musi chłopak do tej szkoły chodzić. Więc w tym wypadku frekwencya potrzeby szkoły jeszcze nie dowodzi.

Jako trzecią przyczynę wspomniałem: ubóstwo gmin.

Jeżeli gdziekolwiek potrzeba zbudować nowy sąd, nowy posterunek żandarmeryi, albo urząd podatkowy, nikt się chłopca nie pyta, czy się zgadza czy nie, czy uznaje potrzebę tej instytucyi czy nie, *dla czegoż więc tylko, gdy chodzi o szkołę*, pytać się trzeba chłopca, dla czegoż decydować ma ten ciemny wieśniak o potrzebie oświaty?

Nic dziwnego, że nasz ciemny lud oświaty jeszcze nie pragnie, i że w zakątkach kraju, gdzie nikt o szkołach jeszcze nie słyszał, szkoła wydaje się ciężarem zupełnie zbędnym, przeciw któremu gminy się opierają.

Sądzę, że *szkoły powinien zakładać kraj, bez względu na to, czy gmina pragnie mieć szkołę czy nie, a ciężar tego wydatku rozłożyć tak samo, jak wszystkie inne ciężary w formie podatku.*

Nim to nastąpi, należy przychodzić gminom ubogim w pomoc przez udzielanie pożyczek długoterminowych bezprocentowych lub niskoprocentowanych, i fundusz na ten cel przeznaczony tak zwiększyć, aby każda gmina mogła dojść do swojej własnej szkoły.

(C. d. nast.)

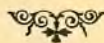


Walka z analfabetyzmem.

Towarzystwo *Szkoly ludowej*, tak zasłużone dla sprawy oświaty ludowej, podjęło obecnie *nową i wielce doniosłą akcyę*. Ponieważ w kraju odczuwać się daje ogromny brak szkół, któremu władze szkolne nie prędko zapobiegna, więc Towarzystwo „Szkoly ludowej“ chce przystąpić do systematycznej organizacji *szkół początkowych dla dziatwy, pozbawionej wszelkiej nauki, jakoteż kursów osobnych dla analfabetów*.

Nauka w szkołach początkowych ma się odbywać w porze zimowej przez 4 do 6 miesięcy przez dwie godziny codziennie, nauka zaś dla analfabetów dorosłych w niedziele i dni świąteczne. W szkołach początkowych dla dzieci mają udzielać nauki emerytowani nauczyciele, albo osoby uzdolnione i chętne do pracy; kursa dla analfabetów zaś pragnie Towarzystwo „Szkoly ludowej“ urządzić po wsiach, położonych w pobliżu istniejących już szkół, i powierzyć naukę nauczycielom tych szkół.

Towarzystwo „Szkoly ludowej“ pragnie już w bieżącym roku zorganizować około 200 takich szkółek. Ponieważ koszt jednej szkółki wynosi 400 do 600 koron, więc na rozwinięcie takiej akcyi potrzeba około 60.000 koron. Suma ta przewyższa zasoby Towarzystwa, które czerpie środki z ofiarności publicznej i ma już bardzo znaczne wydatki. Z tego powodu wniosło Towarzystwo do Sejmu petycyę z prośbą o wydatną pomoc na zakładanie początkowych szkółek dla dziatwy, pozbawionej zupełnie nauki, tudzież na urządzenie kursów dla dorosłych analfabetów. Miejmy nadzieję, iż petycyja ta będzie uwzględnioną.



Z KONFERENCYI WIELICKIEJ.

Dnia 3. z. m. odbyła się konferencya okręgowa w Wieliczce. Po zagajeniu przez przewodniczącego insp. Pallana i wyborze jego zastępcy oraz protokółantów, poświęcono słów kilka uznaniu zasług czterdziestoletniej pracy naucz. p. Kowalczyka. Serdeczne życzenia składało mu grono nauczycielskie począwszy od najmłodszych sił, skończywszy na jego kolegach z wspólnej ławy szkolnej. Poświęcono wspomnienia pośmiertne ś. p. Antoninie Kałużance i Bronisławie Sadkowskiej, poczem przystąpiono do wyboru delegata w miejsce ks. Bierońskiego.

Większością głosów (70) obrano p. Henryka Michalskiego. Szczęść Mu Boże! na tej ciernistej drodze, po jakiej delegat-nauczyciel w obronie swego zawodu i kolegów stapać musi. Jednak mamy nadzieję, że pojmując to zadanie, stanie się podporą nauczycielstwa, jako człowiek otwarty i szczery. Nie zna on różnicy między nauczycielstwem wiejskiem

a miejskiem, ceni on pracę, bo z pracy został tem, czem jest — bo pracą zyskał na zaufanie naszego nauczycielstwa. Najlepszym dowodem zaufania był szereg mów i gorących próśb ze strony kolegów, by nie wzbraniał się przyjąć ofiarowanego mandatu.

Sądzić dodatnio należy o nauczycielstwie tegoż okręgu. Ci, którzy obecnego inspektora źle uprzedzili, przekonali się, że na lizusowym koniku niedaleko zajechać mogą; sądzili bowiem, że niewinne „ofiary“ mogły być szczeblami ich wzrostu i potęgi, lecz grubo się zawiedli. Uczciwa praca nauczycielstwa, żadnego jej inspektora nęci, podbija coraz bardziej, przekonywuje się o poświęceniu nauczycielstwa, a postępując jak dotychczas, w niedługiej przyszłości będzie dlań ojcem — nie inspektorem. Oby tylko tak postępował a byłby wyjątkiem inspektorów naszego kraju.

Z kolei wyrażono protest i oburzenie barbarzyńskiej ustawie o usuwaniu nauczycieli, zarażonych gruźlicą. Zaprotestowało również nauczycielstwo przeciw żądaniu tamt. Rady powiatowej w sprawie uprawnienia delegatów Rady pow. do egzaminowania uczniów podczas popisów dorocznych. Kolega Bieroński z Gdowa w pięknej przemowie zbił z tropu nieuzasadnione pretensye, kończąc słowy: „Popis szkolny nie jest egzaminem wstępnym, lecz rodzajem matury“.

Zdziwiło wielu postępowanie fizykatu z nauczycielami, to też inspektor widząc krzywdę, otwarcie stanął w jego obronie.

Niech sobie pan fizyk wybije z głowy, że nauczyciel jest jego sługą lub wójtem — do wójta może pisać rozporządzenia ołówkiem, lecz nie do zarządów szkół. Tutaj dał inspektor Pallan dowody, że mu zależy na szacunku nauczycielstwa, że obraza nauczyciela, udziela się jemu, jako zwierzchnikowi. My zaś p. fizykowi dajemy czas do naprawy złego — i zorientowania się, że nauczyciel nie jest grabarzem, organistą lub oglądaczem bydła!

Przystąpiono dalej do unormowania planów lekcyjnych dla szkół ludowych, które nauczycielstwo po krótkiej dyskusyi przyjęło. Jestto jednym krokiem naprzód, zwrotem ku lepszemu.

Omawiano sprawy higieny szkolnej i stosunku Rad Szkolnych miejscowych do nauczycielstwa. Kol. Westfalewicz w dłuższem przemówieniu wykazał wady tychże, zgubne ich działanie, apatyę w wykonywaniu obowiązków, zarzucił obracanie kwot budżetowych na osobiste cele przewodniczących, twierdząc, że pieniądze szkolne są łupem dla niektórych członków, którzy słono za każdą dostawę czy to materiału budowlanego czy opału, sobie nie każą płacić, ale sami biorą. Dał za przykład szkołę w Gr., gdzie przewodniczący poobeinał ławki szkolne i z połowy zgrabionej zrobił wygodne urządzenia w swym sklepie.

Jestto wielki błąd naszej autonomii, jaki na kolosalne i dotkliwe straty naraża szkołę — i jest mowca przekonany, że zasiłki Rady krajowej byłyby w połowie mniejsze, gdyby Rady okr. gospodarowały kwotami a nie oddawały na pastwę wójtów i przewodniczących i kończy, że dotąd ładu i zgody między nauczycielstwem a gminą nie będzie, dopóki Rady Szk. miejskowe „w łeb nie wezmą“.

Na zakończenie zabrał głos kol. Tataara w sprawie kas Raiffeissena, poczem dr. Stanisław Goliński miał wykład o utrzymywaniu sadów, szczepieniu drzewek, wzmacniając swój interesujący wykład demonstracją okazów. Wielu słuchaczy i słuchaczek zapisało się na wykłady ogrodnictwa, które prelegent bezinteresownie udzielać się zobowiązał.

Inspektor Pallan zrobił wykaz o stanie rozwoju szkół okręgu — poczem ciepłą przemową zagrzał wszystkich do pracy, że przecież kiedyś społeczeństwo poczuje się do wdzięczności. Dziękując nauczycielstwu za gorliwą pracę zamknął posiedzenie.

Wiadomości potoczne.

Sejm krajowy ukończył swą mizerną robotę w bież. tygodniu — albowiem Rada państwa niebawem zwołana zostanie.

Rado Szkolna krajowa... ratuj!... tak wołają rodzice, którzy posyłają swe dzieci do szkół ludowych męskich w Nowym Sączu. Jakaś „specjalna komisya“ wynajęła lokal na umieszczenie trzech klas *w co dopiero otynkowanym i w tym roku zbudowanym, a więc zupełnie świeżym domu radnego p. Jenknera*. Istna ta mordawia dla małych dzieci, stanowczo powinna być zamknięta ze względu na §. 67. ust. bud.

Inspektor w spodnicy. Dla uzupełnienia naszej notatki w num. 29. podajemy, że nowosądecka „pani inspektorowa“ urzęduje w całym słowa znaczeniu, albowiem wespół z mężem wyjeżdża na lustrację szkół wiejskich bez względu czy deszcz czy pogoda.

Kandydat na prezesa Koła polskiego w Wiedniu. Nasze kombinacje odnośnie do osoby dra Bobrzyńskiego spełniają się powoli. Oto dotychczasowy poseł do Rady państwa z wielkiej posiadłości powiatu wadowickiego p. Karol Czech złożył swój mandat — a w jego miejsce wybrany został dr. Bobrz. 47 głosami. Niebawem pójdzie w stan zasłużony dotychczasowy *regimentarz* Koła, a wtedy zajmie jego miejsce dr. Bobrzyński — który albo „starą osadę konserwy“ wzmoconi — albo ją pogrzebie!

Bezgraniczna apatya. Na odezwę naszą o nadsyłanie dat do szematyzmu nauczycielskiego, otrzymaliśmy z całego kraju na blisko 9.000 osób, zaledwie 34 odpowiedzi — gdzie więc reszta?

Najgorliwszy opiekun szkół wyłącznie pięcioklasowych radca Tom. Tokarski rozpoczął wizytację swojego rejonu w czasie, kiedy znaczna liczba nauczycieli zasiadała do egzaminu kwalifikacyjnego, przeczco nauka opierała się na zastępstwach. Czy pan ów nie wie o istnieniu szkół innej kategorii?

Senzacyjna rozprawa inspektora Zagrodzkiego o przekroczenie § 331. 411. i 431. ust. kar. wyznaczona na 29. z m. z powodu niestawiennictwa świadków została odłożoną. Zagrodzki, chcąc ratować niebezpieczną sytuację, zaskarżył w trzy tygodnie później poszkodowanego p. S... o oszczerstwo, powołując na świadka swoją żonę. Że Babraj przewiduje przykre następstwa czynnej zniewagi p. S. dowodzi jego pożeganie się z nauczycielstwem na konferencji okręgowej w dniu 27. z. m. A więc pójdzie niedoszły „dyrektor“ w zasłużone duraki!...

Zwracamy uwagę Rady Szkolnej krajowej na nieznaany gdzieindziej sposób traktowania nauczycielstwa przez niektórych „szefów powiatowych“. Szczególniej bawią się ci panowie w plotki, agituja przy wyborach do Rad powiatowych i Rad miejskich, przyczem wywierają presję na nauczycieli, aby głosowni na listę swoich zwolenników. Nieszczęśliwym jest nauczyciel, któryby oddał swój głos na innego kandydata, bo wtedy sekowanym będzie nawet za urojone przewinienia. — „Szefowie“ nasi mają dziś za dużo „ubocznego zajęcia“, dlatego brak im czasu na załatwianie urzędowych czynności i żądają potem osobnych referentów!

Do jakiego absurdu dochodzi bojaźń niektórych szefów Rad Szkolnych o zdradę tajemnicy urzędowej ze strony jej członków poświadcza fakt, że w pewnej R. S. O. formalnie zaprzysięgano delegatów, aby nie rozgłaszali o czem się mówi na posiedzeniach. Jeden kacyk powiatowy posunął swoją oględność do tego stopnia, że zabronił urzędowi podatkowemu podawać nauczycielom daty, wyasygnowanej remuneracji za godziny nadobowiązkowe wcześniej, zanim nadejdzie odnośna asygnata z Rady okręgowej.

Kto winien brakowi nauczycieli? Przepelnienie w seminaryum naucz. w Starym Sączu doszło do tego stopnia, że 52. kandydatów, przeważnie z wschodniej Galicyi odprawiono z kwitkiem. Bliżej mieszkający wrócili do domu piechotą o chłódzie i głódzie. Wszyscy zaś z dalszych powiatów udali się telegraficznie do Rady Szkolnej zapłaciwszy nawet odpowiedź, prosząc o przyjęcie — lecz dotąd nie mają żadnej wiadomości, co się z nimi stanie. Rozchodzi się tutaj o bagatelną kwotę na założenie jeszcze jednego oddziału na kursie przygotowawczym — ale o nią trudno jakoś, bo mieszek państwowy ma dzielnych cerberów.

Na pogorzalców miasta Złoczowa złożyli członkowie konferencji nauczycielskiej w Peczyniżynie kwotę 4 K. 4 hal. — razem z poprzednią składką 5 Kor.

Miód patoka

naturalny pod gwarancją, czysto pszczelny, kuracyjny i deserowy, z własnej pasieki, w blaszankach 5 kilogr. po 6 koron.

Miód do picia

wyborny w beczułkach dębowych 4-litr. po 5 K. 50 h. wysyła cały rok opłatnie do każdej poczty wszystko za zaliczką Pasieka: Adama Górskiego — Siemiakowce koło Denysowa. Przy większym odbiorze znacznie taniej.

Zyczę sobie moją bratanicę wydać za mąż za kierownika szkoły wiejskiej.

„A. Roberts“ Bzeczów — poste restante.

Przy zakupach i zamówieniach prosimy powoływać się zawsze na ogłoszenia w „Szkolnictwie“.

— MAMY NA SKŁADZIE: —

- Gdy nas przygniała zawodów wiele! zbiorek pieśni nauczycielskich. Cena egz. 1 kor. 10 hal.
- Jasełka. obraz sceniczny. Cena egz. 1 kor. 10 hal.
- Historia Polski przez J. Bałabara (jedna z najlepszych) Cena egzempl. z przesyłką 90 hal.
- „Praktyczny sekretarz“ do użytku Rad Szk. miejscowych a głównie Zarządów szkół oraz nauczycieli szkół ludowych w Gabcyi. Cena egzemplarza z przesyłką 2 korony, 10 hal
- Życie płciowe i tegoż zбочzenia przez dra A. Czarnowskiego, cena egz. 2 kor. 10 h.
- „Elementarz obrazkowy“ metodą wyrazową i grafo-legiczną przez dyr. Ł. Żwierkowskiego. 60 hal. z przesyłką.
- „Warzywnictwo“ popularnie napisane przez Hergolta, p. zebrał i napisał dr. T. Ciesielski (51 rycin) z przesyłką 70 h
- „Konstytucja austriacka“ przez dra Z. Próchnickiego Cena egz. z przesyłką 70 hal.
- „Astronomia“ czyli nauka o wzechświcie z licznymi rycinami. Cena egz. z przesyłką 70 hal.
- O pielęgnowaniu ciała ludzkiego podczas zdrowia i choroby. Jedyne popularne wydanie, 456 stron z 60 rycinami. Cena egz. z przesyłką 1. 80 hal.
- Nowe pieśni kościelne z nutami przez J. Kaszyckiego sztuka 1 hal.
- O hodowli drzew i krzewów owocowych w małych ogródkach z 61. rycinami. Cena egz. z przesyłką 80 hal
- O wychowaniu — najnowsze, najobszerniejsze i najtańsze dzieło przez Dra Ant. Danysza. Cena egz. z przes. 1 k. 80 h.
- Święty Kazimierz cena egz. z przes. 35 h.
- Samouczek metodyczny do nauki śpiewu z nut, tudzież początków muzyki. Cena egz. z przesyłką 60 hal.
- Umiejętne leczenie suchot przez Zdrowińskiego, cena 1 kor.
- Przy większym zamówieniu przyjmuje spłatę w dogodnych ratach wedle umowy.

ADMINISTRACJA „SZKOLNICTWA“.

Otto Kempniński

właściciel winnicy i składu win

w **Mad** przy **Tokaju** (na Węgrzech)

od 40 lat istniejąca firma i znana ze swej rzetelności w całej Austrii

poleca swoje

prawdziwie węgierskie wina

poczawszy od najtańszych do najdroższych.

Wino stołowe 1 litr po 40 hal. jako zupełnie czyste i naturalne węgierskie nadaje się zakomicie do picia z wodą sodową albo z wodą gorzką.

Największy skład

MASZYN DO SZYCIA I HAFTU
SINGERA

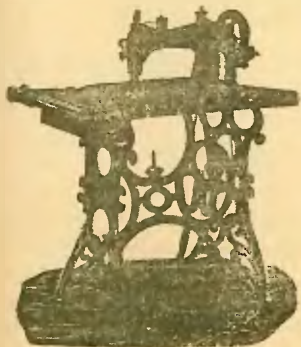
czółenkowych, pierścieniowych i Vi-brating Shuttle, jakoteż i wszelkich innych systemów z pierwszorzędnych światowych fabryk.

Nauka haftów maszynowych bezpłatnie
Na wypłat ręczne od 30 do 65 zł
roczne od 40 do 120 zł. — gotówką
10% taniej. Najnowsze ilustrowane
cenniki przesyła franko

Józefa Iwanickiego

następca R. Pawłowski

w Krakowie, tylko Rynek główny Nr. 18.



Pierwszy rok nauki.

Wskazówki teoretyczno-praktyczne do nauki szkolnej i domowej opracował E. Z. Ziółowski, nauczyciel w Jaśle.
Treść: Unaooczenie; nauka pracy, jako przemożny czynnik wychowania; nauka czytania na podstawie pisanie; obraz rozwoju, lekcye: metodą analityczno-syntetyczną, dźwiękowo-syntetyczną i dozażnego czytania; ćwiczenia w czytaniu, ćwiczenia stylistyczne, gramatyczne, ortograficzne i t. d. Czynności pedagogiczno-dydakt.; rachunki: przygotowanie, lekcye prak.; właściwa nauka rachunków i t. d. Cena 2 K., z przesyłką 2 K. 10 h. — Do nabycia u autora i w Administracji „Szkolnictwa“.

SKŁAD i PRACOWNIA FUTER

oraz konfekcyi damskiej

WIKTORA BIELEWICZA

w Nowym Sączu ul. Jagiellońska

poleca po najumiarkowańszy h cenach

futra gotowe męskie, miastowe i podróżne, marynarki, kurtki do polowania oraz czapki.

Futra damskie, rotundy, zakłady futrzane, czapeczki, i kolje kołnierzone w najnowszych fasnach.

Pokrywa futra męskie i damskie nowemi wierzchami.

Utrzymuje na składzie w wielkim wyborze wszystkie gatunki skór krajowych, rosyjskich i amerykańskich.

Wszelkie reperacje i przeróbki wykonywa najstarańniej i szybko jakoteż przyjmuje futra do przechowania przez lato.

Utrzymując specjalnie obok własnego fachowego wykształcenia ludzi uzdolnionych w tym zawodzie, jestem w stanie zadosyć uczynić wszelkim wymogom Szan. P. T. Publiczności.

Z głębokim szacunkiem

WIKTOR BIELEWICZ.

SKRZYPCY

szkolne 3, 4, 5, 6 i 7 złr.

ORKIESTROWE

w pudle ze smyczkiem

Nr. 0 za 9 zł., Nr. 1 za 10 zł.

Nr. 2 za 12 złr. Nr. 3 za 15 zł.

wyborne za 20 zł

KONCERTOWE

w pudle ze smyczkiem

lit. A za 25 zł. lit. B. za 30 zł.

lit. C za 40 zł. lit. D za 50 zł.

lit. E. za 65 zł. lit. F. za 75 zł.



Doskonały nastrój poręcza za drzewo i znakomity ton.

C. i k. nadworny dostawca towarów muzycznych

V. F. Cerveny a synove

w Hradci Kralove (Czechy).

JASEŁKA

p. t. Epifania — prześlizny obraz sceniczny, nadający się w wyjątkach do każdej szkoły, zaś w całości na wielką scenę, nader łatwe do wykonania z instrukcją.

Do nabycia w Administracji „Szkolnictwa“ po cenie 1 kor. 10 h. z przesyłką.